Rocznik XIX. Kraków, 25 czerwca 1911. Nr. 26.

NOWY DZWONEK

przedtem „GŁOS LUDU“.

PISMO CHRZESCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO

Wychodzi na każdą niedzielę.

Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austryi: na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor. W Niemczech na rok 5 kor.

Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryki rocznie 2 dol. Numer pojedynczy 8 halerzy.

Redakcya i Administracya „Nowego Dzwonka“: Kraków, ul. św. Tomasza 35.

Papież Pius IX powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali - - - tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim“ - - -

Wybory we wschodniej Galicyi.

Okręgi miejskie.

Okręg 1. Lwów. Oddano ważnych głosów 2617. Otrzymali: Śliwiński (post. dem.) 1231, Dr Rydygier (kat. nar.) 702 gł., Dr Roszkowski (demokrata) 486. Ścisły wybór między Śliwińskim i Dr Rydygierem

Okr. 2. Lwów. Otrzymali głosów bar. Battaglia (dem.) 1690, Breiter (soc.) 2093. Wybrany Breiter.

Okręg 3. Lwów. Ważnych głosów oddano 5507. Otrzymali: Dr Diamand (socyalny demokrata) 3213, Stand (syonista) 2216, Ornstein 65, reszta rozstrzelona. Wybrany Dr Diamand (soc. dem.).

Okręg 4. Lwów. Głosowało 1985. Wybrany minister Dr Głąbiński 1189 gł. Dr Wyrostek (soc.-dem.) otrzymał 796 gł.

Okręg 5. Lwów. Oddano głosów 3107. Wybrany Dr Lisiewicz (postępowy demokrata) 1591 gł., Dr Tomaszewski (narodowy demokrata) otrzymał głosów 1384.

Okręg 6. Lwów. Ważnych głosów oddano 2896. Otrzymali: Dr Buzek 1589, Hausner (soc. dem.) 1148, Dr Dymitr Lewicki (ukr.) 153. Wybrany Dr Buzek (nar. dem.).

Okręg 7. Lwów. Ważnych głosów oddano 6655. Otrzymali: Hudec (soc. dem.) 3719, Dr Chlamtacz (nar. dem). 2454, Pisecki (ukr.) 463. Wybrany Hudec (soc. dem.).

Okręg 13 Przemyśl. Głosów oddano 6753, otrzymał Dr Lieberman (soc. dem.) 3432 Dr Adam (nar.-dem.) 3320. Wybrany Dr Lieberman.

Okręg 14. Stanisławów. Głosów ważnych 4835. Otrzymali Rauch (dem.) 2590, Stwiertnia (dem.) 947, Zipper 115, Dr Janowicz (ukr.) 94. Wybrany Rauch.

Okręg 15. Tarnopol. Ważnych głosów 4615. Otrzymali: Gall (nar. dem.) 2419 gło-

sów, Stand (syonista) 1543 głosów. Wybrany **Gall.**

Okręg 17 Kołomyja. Oddano głosów 7132. Otrzymał Dr Kleski (dem.) 4318, Dr Schorr (soc. dem.) 1209, Dr Zipper (syonista) 1429, Daniłowicz (ukr.) 171. **Wybrany Dr Kleski.**

Okręg 22. Jarosław. Ważnych głosów oddano 4128. Otrzymali: Dr Rychlik (dem.) 2294, Kaczanowski (soc. dem.) 1535, Dr Świtalski 299. Wybrany **Dr Rychlik** (demokrata).

Okr. 25. Sanok. Ważnych głosów 4836. Otrzymali Jabłoński (nar. dem.) 3113, Dr Goldberg (syonista) 1727. Wybrany Jabłoński (nar. dem.).

Okr. 26. Sambor. Ważnych głosów 6320. Otrzymali Dr Stesłowicz (dem.) 4167, hr. Skarbek (nar. dem.) 2153. Wybrany Dr Stesłowicz (dem.).

Okr. 27 Drohobycz. Głosów oddano 7726. Otrzymał Dr Loewenstein (dem.) 5979, Dr Zipper (syon.) 600, Kobryń (ukrainiec) 768, Balicki (postępowy dem.) 372. **Wybrany Dr Loewenstein.**

Okr. 28. Stryj. Ważnych głosów 6334. Otrzymali Moraczewski (soc. dem.) 2508, Dr Goldhammer (dem.) 1517, Reich (syon.) 1541, Dr Harasymowicz (ukr.) 244. Wybór ścisły między Moraczewskim i Reichem.

Okr. 29. Brzeżany. Ważnych głosów 5199. Otrzymali minister Dr Zaleski 4655, Dr Włodz. Baczyński (ukr.) 502, Dr Moch (ruski soc.) 29, reszta rozstrzelona. Wybrany Dr Zaleski (kons.).

Okr. 30 Żółkiew. Oddano głosów 7987. Dr Starzyński (konserwatysta) 2568, Dr Steinhaus (dziki żyd) 2080, X. Bazyli Lewicki (ukr.) 1532, Rappaport (syonista) 1796. Odbędzie się ścisły wybór między Dr Starzyńskim a Dr Steinhausem.

Okr. 31. Brody. Ważnych głosów 4037. Otrzymali Dr Kolischer (dem.) 3662, Stand (syon.) 196, Sochacki (starorus.) 61, Sanat (ukr.) 8. Wybrany Dr Kolischer (dem.).

Okr. 32 Buczacz. Głosowało 6518. — Otrzymał burmistrz Stern (dem. żyd) 3143. Ringel (syon.) 2576, Mełeń (ruski socyalista) 785. Wybór ścisły między Sternem a Ringlem.

Okr. 33. Złoczów. Breiter (soc. dem.) około 3000 gł., Gold (dem. post.) około 200 gł., Srokowski (nar. dem.) około 700 gł. Wybrany Breiter.

Okr. 34 Bóbrka. Głosowało 6346. Otrzymał Dr Halban (konserwatysta) 5204, Lewicki Dymitr (ukrainiec) 1024. Wybrany **Dr Halban.**

Okręgi wiejskie.

Lwów. Okr. 51. Sanok-Rymanów. Oddano głosów 24689. Otrz. Kuryłowicz (mosk.) 8900, Starowieyski (kons.) 6477, Załozięcki (ukr.) 4179, Fiedler (nar. dem.) 3381, Pawłowski 1584. **Ponowny wybór.**

Okr. 53. Sambor-Starasól. Oddano głosów 28767. Otrz. Onyszkiewicz (ukr.) 13.108, hr. Skarbek (nar. dem.) 12261, Kulczycki Iwan (mosk.) 1877, Breiter 1155, Mleczko (lud.) 1362. **Wybór ponowny.**

Okr. 56. Kołomyja-Kosów. Oddano głosów 40515. Otrz. Dr Trylowski (rad. ukr.) 14722, Swoboda (Polak bezp.) 8146, Ławruk (rad. ukr.) 5546, Gutła (mosk.) 4087, Skwarko (ukr.) 4997, Schalitt 1773, Serbeniuk 574. **Wybór ponowny.**

Okr. 57. Stryj-Bóbrka. Głos. 45962. Otrz. Dr Oleśnicki (ukr.) 23436, Dr Dudykiewicz (mosk.) 8834, Lewicki (ukr.) 6094, X. Dawydiak 3505, Frey 3512. **Wybrany Dr Oleśnicki. Scisły wybór między** Dudykiewiczem i Lewickim.

Okręg 60. Buczacz. Głosowało 25908. Otrzymali Budzynowski (ukr.) 13711, Serwatowski (kons.) 8492, Dr Mogilnicki (Moskalofil) 1071, Salz 1675, Orłowski 936, Wybrani: Budzynowski i Serwatowski.

Okr. 61 Przemyśl-Mościska. Oddano głosów 37649. Otrzymał Cegliński (ukrainiec) 14.353, Dr Czaykowski (konserw.) 15.617, Dr Juryczyński (moskalofil) 5011, Jaworski (fronda p. lud.) 2654. Wybór ponowny.

Okr. 63 Złoczów-Kamionka. Oddano głosów 34.740. Otrzymał Dębski (nar. dem.) 12.501, Siengalewicz (ukr.) 12.135, Dr Hlibowicki (starorusin) 465, Dr Markow (moskalofil) 6770, Poznański (fronda p. lud.) 2169. Rozstrzelonych 15 głosów. **Wybór ponowny.**

Okręg 64. Lwów. Głosów 27534. Otrzymali Abrahamowicz (kons.) 9171, Dąbski (fronda ludowa) 3431, X. Folis (ukr.) 7990, Hankiewicz (ruski soc. dem.) 2648, Dr Jaworowski (Moskal.) 3542, 452 rozstrzelonych. Wybór ponowny.

Okr. 66. Brzeżany-Rohatyn. Głosowało 39248. Otrz. Kost. Lewicki (ukr.) 14498, Staruch (ukr.) 12054, X. Senyk (mosk.) 6444,

Zborowski (Polak bezpar.) 6239. **Ponowny wybór.**

Okr. 67 Cieszanów-Jarosław. Głosów oddano 29.676. Otrzymał Dr Cegielski (ukr.) 5403, Jampolski (fronda partyi lud.) 1921, Dr Kozłowski (centrum) 13.323, ksiądz Stańczak (moskalofil) 4497, Sawczak (ukr. 3302, Ginilewicz 461, Szpak 206, Wilk 441. **Wybór ponowny.**

Okręg 68 Tarnopol-Zbaraż. Oddano głosów 28.337. Otrzymał Hołubowicz (ukr.)) 12 839, Ostapczuk (ruski soc. dem.) 2664, Sochanik (kons.) 2842, Zamorski (nar. dem.) 9012, Kostecki 507, Kominek 404, rozstrzel. 38. **Ponowny wybór.**

Okr. 69 Trembowla-Czortków. — Oddano głosów 31.333. Otrzymał Baworowski (konserwatysta) 10.537, Dr Kolessa (ukrainiec) 15.816, Rappaport (syon.) 1520, Jurczyński 2275, Wojewoda (Polak) 675, Iwanus (moskalofil) 464. Wybrani **Dr Kolessa** i hr. **Baworowski.**

Okręg 70. Husiatyn: Głosów 30250. Otrzymali hr. Gołuchowski (kons.) 8837, Petrycki (ukr.) 13294, Bieniowski (nar. dem.) 3169, Sissowski (Moskalofil) 2752, Reich 1970, Temnicki (ruski soc. dem.) 221. Ponowny wybór.

Okr. Borszczów-Zaleszczyki. Oddano głosów 42.964. Otrzymał Dr Okuniewski (ukrainiec) 20.247, Stefanyk (ukr. rad.) 11.113, Smolnyj (moskalofil) 1421, Kaliszczak (Polak bezpart.) 10.068. Odbędzie się wybór ponowny.

Krwawe rozruchy wyborcze w Drohobyczu.

Wskutek agitacyi partyi syonistycznej przyszło 19 czerwca b. r. podczas wyborów w Drohobyczu przed lokalami wyborczymi do ekscesów, których sprawcami byli młodzi chłopacy i robotnicy, przybyli z Borysławia. Zburzono jeden lokal agitacyjny i wybito szyby w kilku domach.

Wojsko opróżniło plac przed lokalem wyborczym, przyczem zraniono 1 osobę z tłumu, a 2 huzarów odniosło rany od kamieni. W następstwie tych ekscesów przyszło w godzinach popołudniowych do ostrzejszego starcia. Tłum rzucił się na wojsko, wskutek czego wojsko było zmuszone zrobić użytek z broni; mianowicie pluton piechoty dał jedną salwę. Padło 20 osób, 30 osób jest ciężko rannych.

Głównym podrzegaczem był tu adwokat żydowski dr. Aberbach, który od rana wyprawiał awantury i podburzał tłumy przeciw komisarzowi Łyszkowskiemu i przeciw wojsku.

Żydzi przemawiali do tłumu, aby się nie bał wojska, bo nie wolno robić użytku z broni. Gdy na takie podżeganie tłum zaczął rzucać za wojskiem kamieniami a upomnienia komisarza nie odnosiły skutku, wojsko dało salwę, a skutek jej był straszny, bo 20 trupów i kilkudziesięciu rannych. Oto żniwo roboty żydowskich i socyalistycznych podżegaczy.

Godne naśladowania!

W okolicach Tomaszowa Rawskiego (w Królestwie polskiem), od lat z górą 30, prowadzony jest handel drzewem z lasów księstwa Łowickiego. Lasy te podzielone są na okręgi, w każdym okręgu przypada 15 morgów na porębę. Jedna poręba kosztuje, stosownie do gęstości i gatunku drzewa, od 3 do 25 tysięcy rubli.

Do roku 1909 cały handel tem drzewem znajdował się wyłącznie w rękach kupców żydów i Niemców, którzy zakupywali wszystkie poręby kolejno każdorocznie i przerabiali je na swych tartakach. Ci kupcy okoliczną ludność wzywali tylko do roboty, do ścinania drzew i obróbki ich. Za robotę płacili bardzo mało, a drzewo sprzedawali na opał dość drogo. Tak działo się niemal przez lat trzydzieści!

Bolało to okolicznych włościan, że obcy ludzie zabierają im, jak to mówią, z przed nosa, wielkie zarobki. Długo myśleli nad tem, jakiego użyć sposobu, żeby obcych kupców odsadzić od tego interesu, jak kota od mleka. Nie myśleli napróżno. Bo zwykle tak bywa, że kto myśli roztropnie, zawsze coś po-

żytecznego wymyśli. Otóż uradzili między sobą włościanie jąć się tego przemysłu w taki sposób: wyjednać dla siebie u zarządu leśnego ulgę, żeby zarząd porobił poręby mniejsze, a więc tańsze, lżejsze na kieszeń ludzi niezamożnych.

Zarząd na to przystał. Wtedy już włościanie zaczęli nabywać małe poręby. Jedni drugich naśladowali, bo wszystkim otworzyły się oczy, że to przedsiębiorstwo bardzo korzystne. Zarobili nie tylko ci włościanie, co kupowali porębę, ale i ci, co pracowali w ich porębach. Kupcy włościańscy zaraz podnieśli wynagrodzenie za robociznę. Dawniej rębaczom żydzi i Niemcy płacili 2 złote dziennie, dziś taki robotnik otrzymuje 5 i więcej złotych.

Włościanie kupujący poręby, zauważyli, że większy mogą mieć zarobek, gdy będą swe drzewo przerabiali na materyał, zaczęli więc wozić drzewo ze swych poręb do tartaku żydowskiego. I tu jednak żydzi złapali naszych za kieszeń, brali drogo za obróbkę. Włościanie jednak stali się już odważniejsi, więcej przedsiębiorczy. Wspólnym kosztem zbudowali swój własny tartak i w nim teraz swoje drzewo przerabiają na materyał.

Obecnie w szerokiej okolicy przekonali się wszyscy, że i wieśniacy potrafią nieźle radzić sobie i u siebie, na swoich śmieciach, znaleźć dobre zarobki. Niechże ten przykład pobudzi każdego myślącego Polaka, przedewszystkiem w swoim kraju szukać Ameryki. A gdy poszuka starannie i umiejętnie, z pewnością tu znajdzie lepszą, milszą od tej, co jest daleko od nas za oceanem.

Stawiajmy budynki ogniotrwałe.

Dokończenie.

Ale oprócz cegły i kamieni ciepłe, trwałe i tanie budynki nietylko na czas, ale i na ogień, można wznosić z piasku i ze zwyczajnej nie wypalonej gliny. Na południu Rosyi, w Krymie, na Kaukazie, a także w Azyi na dalekim Wschodzie, gdzie lasów stosunkowo nie dużo, glina jako materyał budowlany używa się powszechnie. Nawet ludzie starożytni znali cenę i wartość budynków z gliny i woleli je stawiać ze zwykłej gliny, niż z cegły palonej. Naprzykład starożytne miasto Babilon, o którem wiemy z historyi świętej, było zbudowane właśnie z tej gliny, w sposób należyty przyrządzonej.

Mówiąc o glinie nie mamy na myśli cegły niepalonej, surowej, bo taka cegła jest mało warta i z tą, o jakiej mowa, nie może iść w porównanie. Glina na taką cegłę musi być koniecznie tłustą i bez domieszki piasku. Cegła z niej wyrabia się ze słomą i to właśnie nadaje jej z czasem większą trwałość. Słoma bowiem wszelka zawiera w sobie, jak dowiedli ludzie uczeni, kwas krzemienny, czyli mówiąc zwyczajnie — krzemień, który spotykamy na każdem miejscu pod postacią zwykłego piasku. W glinie zaś, tak samo, jak w każdej innej glebie, znajdują się w pewnej ilości cząstki wapienne. One to w połączeniu ze słomą wytwarzają w glinie znaczniejszą spoistość. Ponieważ cegły z gliny ze słomą zaczęto wyrabiać najpierw w Azyi na Wschodzie, noszą one i nazwę wschonią — *saman*.

Wyrób samanu zależy na tem, aby w glinę doskonale udeptaną, dodać słomy żytniej porzniętej na sieczkę mniej więcej 8 calowej długości. Tą sieczką pokrywa się glinę na kilka cali grubości i znowu doskonale miesza i depcze. Tak przygotowaną glinę nakłada się w formy drewniane, zwilżone wodą, w rodzaju skrzynki bez dna z przedziałkami na 2 lub 3 cegły. Ustawiwszy taką formę na miejscu równem posypanem piaskiem, lub sieczką, napycha się gliny, ugniata dobrze, strychuje, wreszcie podnosi formę, a na piasku zostają cegły, które przy ciepłej suchej pogodzie, w dwa lub trzy dni tak twardnieją, że można je będzie stawiać na kant, potem znów za parę dni w klatki, jak torf dla ostatecznego wysuszenia.

Gdzie niema gliny, nieocenionym materyałem przy budowie jest piasek, ten zwyczajny piasek, który przyzwyczailiśmy się uważać za klęskę w gospodarstwie. Wiedzą już o tem dobrze Szwedzi i Niemcy, stawiają oni z piasku nietylko pojedyncze budynki, ale całe miasteczka. Toć zwykły kamień piaskowiec, z którego wielkie gmachy można budować, składa się właściwie z wapna i piasku. Można więc i stucznie zrobić taki kamień przez połączenie piasku z wapnem.

Że piasek z wapnem ma własność twardnienia i obracania się w masę kamienną, wiedzieli ludzie bardzo dawno i zaprawy wapiennej używali do murowania. Z takiej zaprawy piasku z wapnem poczęli z czasem próbować stawiania budynków i przekonali się, że odznaczają się one trwałością, suchością, a co najważniejsza — są prawie ogniotrwałe. Tylko pamiętać należy, że do takiego budowania powinien być użyty żwir t. j. piasek gruboziarnisty, nie zaś próchnicowy, lub mulisty, bo z tego ostatniego ściany będą kruche i wilgotne. Wapno musi też być w dobrym gatunku i należycie wypalone, a zasadą roboty jest dokładne wymieszanie, aby niemal każde ziarnko piasku było osmarowane wapnem. Cegła z takiego piasku wyrobiona nie dużo ustępuje w trwałości cegle palonej, jedynie na piecy nie może być używaną, bo pod wpływem ognia kruszy się i psuje. Można nawet nie wyrabiać cegły, a wprost ubijać z tej zaprawy ściany budynku, przykładając odpowiednią formę

zbitą z desek. Z cegły jednak lepiej i dokładniej idzie budowanie.

Fundamenta najlepsze są z kamienia polnego na wapnie, powinny być postawione dokładnie i mocno, a koniecznie wyniesione po nad grunt, aby nie dopuszczały wilgoci. Okapy im większe tem lepsze.

Widzimy z tego, że zarówno z gliny, jak i z piasku, możemy mieć budynki tanie i łatwe do postawienia, dlaczegóżby takowych nie spróbować? Jeżeli będą starannie i umiejętnie postawione będą trwałe, suche i ciepłe. Mogą przeżyć nietylko nas, ale dzieci nasze i wnuków, z każdym bowiem rokiem stają się takie budowy trwalsze, bo wciąż więcej kamienieją.

Na pokrycie dachu najodwiedniejszą dla gospodarza jest słoma, albo dachówka. Zwykłe strzechy wiejskie przy wszystkich swych zaletach mają jedną wielką wadę, że są nadzwyczaj palne. Można je jednak uczynić niepalnemi za pomocą wapna, lub gliny. W tym celu zanurza się słomę przygotowaną na poszycie w rozczyn wapienny, gęstości mleka, skąd po parogodzinnem moknięciu wyjmuje się i pokrywa nią budynek w sposób zwykły. Rozczyn wapienny, którym zostały napełnione osobne źdźbła słomy, nadaje strzesie twardość, zwartość i, co najważniejsza niepalność. Taka strzecha może trwać dziesiątki lat, a gdy po 12 lub 15 latach stanie się dziurkowatą, można temu zaradzić, polewając ją mieszaniną wapna, gliny tłustej i plew rozrobionych w wodzie.

Można też uczynić poszycie ogniotrwałem maczając snopki w samej glinie, byleby takowa była tłusta, (garncarska) bo glina piaszczysta, dająca się łatwo wypłukiwać przez deszcz, szkodę by tylko pokryciu przyniosła.

Kto chce mieć dach trwały, mocny, niepalny i niedrogi niech kryje budowle swoje *dachówką*. Dachówka bywa cementowana i gliniana i kto chce mieć dom prawdziwie ogniotrwały niech go stawi z cegły, kamienia, piasku lub samanu, a pokrywa dachówką.

I opłata ogniowa od takiego budynku będzie niewielka, koszt się wróci sowicie i spokojnie w takim domu żyć będzie można wiedząc, że ani pożar ani czas łatwo go nie zniszczy.

Przebudzenie się katolickich Węgier.

W Budapeszcie w olbrzymiej sali „Vidago“ z dziesięciu tysięcy piersi zebranych tam katolików grzmiały przed miesiącem groźne okrzyki: Precz z masonami, precz z żydami!

Daremnie niektórzy mowcy usiłowali uspokoić wzburzenie tłumów, krzyki stawały się coraz groźniejsze i namiętniejsze. I nic dziwnego, że po tyloletniej obojętności i ospałości katolicy doprowadzeni do ostateczności, zrozumieli wreszcie, że trzeba kres położyć coraz śmielszym i zuchwalszym napadom masonów i żydów, którzy widząc obojętność katolików zawładnęli Węgrami, stanąwszy na czele głównych liberalnych partyj politycznych.

Do tego wreszcie przecie doszło, że już w roku 1890 wszystkie wyższe stanowiska w urzędach państwowych i biurach zajęte były przez żydów i masonów. Dopiero kiedy rozzuchwaleni bezkarnością i powodzeniem masoni i żydzi wnieśli projekt do ustaw o ślubach cywilnych, o rozwodach, wreszcie projekt zabraniający duchowieństwu mieszania się do polityki, katolicy zrozumieli cały ogrom niebezpieczeństwa i rzucili hasło do obrony.

Wprawdzie Izba panów, w której skład wchodzą Biskupi katoliccy i arystokracya węgierska odrzuciła trzykrotnie te prawa, lecz masońskie ministerstwo z wielką zręcznością musiało wymódz na królu Franciszku Józefie sankcyę tych praw, strasząc go oderwaniem Węgier od Austryi.

Prawa zostały przeprowadzone, a wtedy masoni zrzucili maski i wypowiedzieli jawnie wojnę katolicyzmowi, a mowcy ich zażądali szkół bez nauki religii i odebrania Kościołowi jego dóbr.

Lecz Węgrzy, naród katolicki, którego królom nadała Stolica święta miano apostolskich, a w roku 1217 tytuł królów jerozolimskich, naród, mający na swym narodowym sztandarze wizerunek Najświętszej Panny, przejrzał wreszcie i zrozumiał potrzebę obrony.

Wspomniane zebranie w sali „Vidago“ było jakby pierwszym odruchem tego rozbudzenia się, a odruchem tak poważnym, że sami masoni przyznają, iż byłoby nierozwagą z ich strony lekcewarzyć sobie tę burzę.

Kierownikami tego ruchu przeciw masonom i żydom stali się Mr. Molnar i hr. Zichy, którzy już 15 lat temu stworzyli partyę katolicką pod mianem „Partyi ludowej“, a której organem jest dziennik „Alkotmany“. Partya ta obecnie jest już tak silną, że liczyć się z nią muszą zarówno masoni, jak i inne partye. Obecnie wezwała „Partya ludowa“ wszystkich katolików węgierskich pod swój sztandar, i gotuje się do ostatecznej walki z masonami i żydami, którzy usiłują zniszczyć katolicyzm na Węgrzech podobnie, jak to czynią we Francyi, w Hiszpanii i we Włoszech.

Wytrychem i pałką.

W jaki sposób agitatorzy socyalistyczni zdobywali głosy dla Daszyńskiego i innych swoich kandydatów, o tem możnaby całe książki pisać, a tytuł ich brzmiałby „Wytrychem i pałką“.

Naganiacze socyalistyczni wprost bowiem wydzierali czyli kradli kartki wyborcze wyborcom, i albo je niszczyli, jeżeli nie było na nich nazwiska ich kandydata, jak to się działo w Krakowie na Wesołej, albo wybijali na nich gotową pieczątką nazwisko swego socyalistycznego kandydata.

Z pomiędzy setek przykładów przytaczamy tu taki fakt:

Dnia 9 czerwca 1911 przyszedł do gospodarza Norberta Mrozickiego, zamieszkałego w Zakamyczu za Krakowem, socyalistyczny naganiacz Kazimierz Bandura i zażądał od Mrozickiego, by mu tenże pokazał kartki głosowania na posła.

Mrozicki, który podówczas był jeszcze w łóżku, wskazał Bandurze, że karki leżą owinięte na oknie. Kartek, owiniętych w papier, było 4 tj. dla Norberta i 3 synów. Bandura po odwinięciu kartek z papieru nie pytał wcale, na kogo chcą dać głosy, lecz wyjął gotową pieczątkę z nazwiskiem Daszyńskiego na posła, a Klemensiewicza na zastępcę i przybił ją na wspomnianych kartkach bez zezwolenia właścicieli kartek.

Norbert, Stanisław, Józef i Antoni Mroziccy sami podają, że nie mieli wcale zamiaru na Daszyńskiego głosować.

Nie wątpimy, że za ten rozbój p. Bandura znajdzie się w kryminale.

Kryminał także powinien być nagrodą dla innych zbójów socyalistycznych, którzy pałką i rozbojem zyskiwali głosy Daszyńskiemu i Dr Bobrowskiemu w powiecie krakowskim i podgórskim. Rolę rozbójników pełnili tu niektórzy maszyniści, ślusarze i rzemieślnicy kolejowi, którzy nawet w czasie służby lub pracy groźbami lub biciem wymuszali nikczemnym sposobem od swych kolegów lub od niższej służby karty wyborcze i na nich wypisywali nazwisko Daszyńskiego lub Bobrowskiego.

Wybory tedy obecne odbyły się przy pomocy niesłychanych nadużyć ze strony socyałów. Ale nie trzeba się temu dziwić, bo i władze rządowe popierające stańczyków i ludowców, nie były w tych wyborach bez winy — i im też dużo nadużyć zarzucają, więc socyały mieli do swego postępowania wzór u władz rządowych.

Wielka burza w Tryeście.

W nocy z 14 na 15 czerwca szalała na Morzu Adryatyckiem, a głównie nad miastem Tryestem straszna burza.

Według opowiadań naocznych świadków, w środę w godzinach wieczornych poczęły się gromadzić nad miastem Tryestem czarnawo-szare chmury, a fale coraz silniej poczęły uderzać o wybrzeże, piętrząc się do olbrzymiej wysokości.

Około godziny 1 w nocy, wiry morskie i trąby powietrzne rozszalały się z całą gwałtownością. Już wtedy widać było, że nawałnicy nic się nie oprze. Wzburzone fale dochodziły do wnętrza miasta, powódź morska napierała coraz gwałtowniej na miasto.

Stojące w porcie na kotwicach okręty porywały faleniby łupiny orzechów, rzucając jedne na pełne morze, drugie na wybrzeże, powodując ciężkie ich uszkodzenia. O ratowaniu nieszczęśliwych myśleć nawet nie było można, zwłaszcza, że panująca nad miastem ciemność utrudniała wszelki ratunek.

Gdy po upływie pewnego czasu wściekłość burzy nieco się uspokoiła, gromadzić się poczęły w portach tłumy, przypatrując się obrazowi spustoszenia. Straty wyrządzone przez orkan obliczają na kilkanaście milionów koron. Zginęło przeszło 20 osób. Cesarz ofiarował 10.000 koron na rzecz ofiar katastrofy, płyną także obficie składki prywatne.

Przyszła cesarzowa Austryi.

Niedawno temu odbyły się w Pianore zaręczyny arcyksięcia Karola Franciszka Józefa z księżniczką Zytą Parma-Bourbońską.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef, po arcyksięciu Franciszku Ferdynandzie najbliższy spadkobierca tronu austro-węgierskiego, urodził się 17 sierpnia 1887. Jest synem śp. arcyksięcia Ottona i arcyksiężny Maryi Józefy z domu księżniczki saskiej. Arcyksiążę Karol Franciszek Józef jest obecnie rotmistrzem 7 pułku dragonów, stacyonowanego w Brandeis nad Elbą. W najbliższych jednak czasach ma arcyksiążę być przeniesiony do Wiednia, jako kapitan w 4 pułku piechoty.

Księżniczka Zyta Marya Adelgunda Michaela Rafaela Gabriela Józefina Antonina Luiza Agnes urodziła się 9 maja 1892 w wilii Pianore; pochodzi z domu Parma, który po wojnie 1859 zmuszony był do opuszczenia księstwa Parmy, które wcielone zostało następnie przez króla Emanuela do zjednoczonych Włoch. Ówczesna księżna, regentka Parmy, imieniem swego syna, księcia Roberta, zaprotestowała przeciw zjednoczeniu Włoch. Otóż z małżeństwa tego księcia Roberta z

księżną Maryą Antoniną z domu infantką portugalską pochodzi księżniczka Zyta.

Księżniczka Zyta ma bardzo liczne rodzeństwo. Z pierwszego małżeństwa księcia Roberta z księżniczką Maryą Pią z linii sycylijskiej Bourbonów pochodzi ośmioro dzieci, między temi książę Henryk, obecnie głowa domu i książę Eliasz, ożeniony z córką arcyksięcia Fryderyka arcyksiężną Maryą Anną. Z drugiego wyżej wymienionego małżeństwa księcia Roberta z księżniczką portugalską Maryą Antoniną pochodzi dwanaścioro dzieci, między temi księżniczka Zyta, piąte z rzędu dziecko. Jej ojciec, książę Henryk, umarł w r. 1907.

Księżniczka Zyta jest w dalekim stopniu spowinowacowaną z arcyksięciem Karolem Franciszkiem Józefem; arcyksiążę jest bratankiem, księżniczka zaś siostrzenicą arcyksiężny Maryi Annunziaty.

Księżniczka Zyta spędziła swe lata dziecięce w wilii Pianore, a po śmierci ojca w Schwarzau, gdzie jej matka zamieszkała jako wdowa. W tym roku księżniczka Zyta pojawiła się po raz pierwszy na balu dworskim i zwróciła ogólną uwagę wdziękiem i urokiem swej postaci.

Księżniczka Zyta po poślubieniu arcyksięcia Karola Franciszka Józefa stanie się przyszłą cesarzową Austryi i jako taka, ponieważ żona następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda nie jest równego urodzenia, zajmie natychmiast pierwsze miejsce na dworze cesarskim. Miejsce to zajmowała dotąd wspomniana wyżej arcyksiężna Marya Annunziata.

Z kraju i ze świata.

Austro-Węgry.

Zdrowie cesarza. Stan zdrowia cesarza jest bardzo dobry. Kaszel i chrypka już ustąpiły. Cesarz pracuje jak zwykle i zajmuje się sprawami państwa.

Przyszła izba poselska. Jedna z gazet wiedeńskich pisze, iż żywot nowej izby poselskiej, która wyjdzie z obecnych wyborów, nie będzie długi. Najmniej bowiem ta izba nadawać się będzie do załatwienia sporu czesko-niemieckiego, bo nowi posłowie nie będą do tego skłonni, gdyż wielu z nich należy do skrajnych partyi. Pierwszy więc i najważniejszy punkt zadań nowej izby jest nie do urzeczywistnienia.

O zamordowanie Achima. W mieście Gyulo rozpoczął się przed trybunałem przysięgłych proces przeciw braciom Gabryelowi i Andrzejowi Zilińskim, oskarżonym o zamordowanie przed kilku tygodniami posła chłopskiego Achima.

Przesłuchiwany najpierw młodszy Ziliński Gabryel przyznał, że zastrzelił Achima. Nie poczuwa się jednak do winy, bo strzelił w obronie życia brata swego Andrzeja, którego Achim chciał udusić. Przeczy dalej, jakoby pierwszy strzelał do Achima. Twierdzi, że przemówił grzecznie do Achima i dopiero, gdy ten zaczął bić laską Andrzeja Zilińskiego, rzucił na łóżko i chciał zadusić, — wówczas Gabryel strzelił raz do Achima.

Zeznania Andrzeja były zgodne z poprzedniemi. Andrzej twierdził, że padłby ofiarą, gdyby nie pomoc brata.

Wdowa po Achimie zeznała, że mąż jej tuż przed śmiercią, opisując napad, zaznaczył, iż dano do niego 6 strzałów.

Przewodniczący zwraca uwagę, że Achim tego stwierdzić nie mógł, na co Achimowa oświadcza gotowość zaprzysiężenia swych zeznań.

Potem odczytano sądowe zeznania Achima, w których po trzykroć oświadczył on, — że do niego podstępnie strzelano.

Z innych krajów.

Serbski następca tronu. Książe Aleksander wybiera się do Petersburgu i przy tej sposobności ma się tam zaręczyć z jedną z wielkich księżniczek rosyjskich. Rokowania toczą się już od dłuższego czasu.

Rosya. Rząd rosyjski zamierzał wydać zakaz nabywania przez Polaków ziemi w gubernii wołyńskiej i podolskiej. Rada ministrów namyśliła się jednak jeszcze raz nad tym projektem i cofnęła go. Taki zakaz spowodowałby bowiem emigracyę Polaków za granicę i tem samem coraz większy niedobór rekruta.

Stołypin się chwieje. „Voss. Ztg.“ donosi z Petersburga, że w sferach decydujących postanowiono zaniechać stanowczo i nieodwołalnie rewizyi senatorskich, ponieważ stwierdzono, że wszystkie te rewizye okazały się bezskutecznemi. Charakterystycznem jest, że główne oburzenie sfer oficyalnych zwraca się przeciw senatorowi Neuhardtowi, choć ten jest szwagrem prezesa ministrów Stołypina. Sfery rządowe przekonały się, że Neuhardt karał tylko drobnych i średnich urzędników, a wysokich dostojników puszczał płazem.

Ta niechęć przeciw Neuhardtowi dowodzi, że **stanowisko Stołypina jest bardzo zachwiane.**

Pościg za bandytami w Warszawie. W niedzielę była Warszawa znów widownią zuchwałego napadu bandyckiego i pościgu za bandytami. Mianowicie o godzinie 9 rano, gdy Grünblat i Jucht, inkasenci handlarzy bydła, odbierający właśnie pieniądze z jatek, weszli do jednej z bram przy ul. Pańskiej, zastąpiło im drogę dwóch młodych mężczyzn, którzy pod

groźbą rewolwerów zażądali wydania pieniędzy. Wystraszeni inkasenci oddali bandytom dwa woreczki ze srebrną monetą. W jednym z woreczków było około sto rubli, w drugim zaś 60 rubli. Zajście zwróciło uwagę licznych przechodniów, którzy puścili się w pogoń za bandytami, ci zaś szybko uciekali, sypiąc po drodze garściami srebro, aby odwrócić tem od siebie uwagę ścigających. Tymczasem tłum przechodniów, nie zwracając uwagi na sypiące się na ziemię ruble, ścigał dalej uchodzących. Ścigani rzucili wreszcie jeden z worków. Podniósł go trzeci inkasent, należący również do tejże samej spółki handlarzy bydła, lecz w tejże chwili podbiegł do niego jakiś rabuś znajdujący się w tłumie i nie biorący udziału w napadzie, wyrwał worek i zbiegł ze zdobyczą.

Bandyci chcieli wskoczyć do tramwaju, lecz w tej chwili przechodzący rewirowy Jan Miller, pochwycił jednego. Nagle huknął strzał i Miller padł ugodzony kulą z browninga w głowę, towarzysz bandyty wystrzelił do rewirowego. Skorzystawszy z wywołanego strzałem zamieszania, obaj bandyci wbiegli do jednego z domów przy ulicy Złotej.

Przybyły niebawem oddział policyi otoczył łańcuchem kilka okolicznych domów i rozpoczęto poszukiwania ukrytych bandytów, którzy zdołali jednak wyjść na strych i po dachu zeszli do sąsiedniego domu, gdzie ukryli się w piwnicy. Tam ich jednak zdołano pochwycić i aresztować.

Ranny rewirowy, po przewiezieniu do szpitala wojskowego, wkrótce umarł.

Anglia. *Uroczystości w Londynie.* W pałacu bukinghamskim odbyła się wczoraj uroczystość na cześć obecnych książąt i zastępców obcych państw.

Strejk marynarzy. Związek marynarzy stwierdza, że w portach angielskich 180 okrętów nie może wyjechać.

Turcya. *Powstanie w Albanii* należy uważać za skończone, a stało się to dzięki pośrednictwu Austryi, która ujęła się za Albańczykami u rządu tereckiego, sułtan zaś ogłosił amnestyę dla wszystkich politycznych przestępców albańskich oraz przeznaczył 30 tysięcy funtów na uwolnienie Albańczyków znajdujących się w więzieniu za długi.

Cholera. W Stambule stwierdzono podejrzany wypadek o cholerę.

W Portugalii szerzy się spisek przeciw rządowi republikańskiemu a za przywróceniem monarchii. Rząd zmobilizował prawie wszystkie pułki, ale nie wiele, jak się zdaje, pomoże bo monarchia ma dużo zwolenników pośród ludzi i w wojsku.

Na Dalekim Wschodzie. Prezydent ministrów rosyjskich Stołypin wyjeżdza na Daleki Wschód — to jest do Mandżuryi, dla przekonania się, o ile stan tamtejszych wojsk wymaga powiększenia.

Gazeta rosyjska „Nowoje Wremia“ radzi Amerykanom, aby zbliżyli się do Rosyi w celu zjednoczenia się z nią przeciw Japonii, która czyni przygotowania na dwa fronty, t. j. do wojny z Rosyą i Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej.

Maroko. Generał francuski Toutee (czytaj Tute), który nad rzeką Muluja kazał z armat strzelać do wiosek i trzod Marokańczyków, otrzymał za ten wybryk naganę od rządu francuskiego. Miejsce tego generała, ktorego z całem wojskiem z nad rzeki Muluja odwołano do Oranu w Algierze, ma objąć inny dowódzca, prawdopodobnie major Henry.

Francuzi potworzą miejsca obronne czyli strażnice nad rzeką Mulaja, mianowicie w okolicy ujścia rzeki Za do Muluji. Tym sposobem rozszerzyli Francuzi swoje panowanie w Maroku południowo-wschodniem już do tej rzeki, na co krzywem okiem spoglądają Niemcy. W mieście Fez pozostawił generał francuski Moinier małą załogę, a sam z wojskiem swojem urządził wyprawę karną przeciwko plemionom zbuntowanym. W krwawych, walkach nad rzeką Mikkes ponieśli Francuzi znaczne straty. Armatami jednak Francuzi odparli powstanców.

Zaburzenia strejkowe we Francyi. Niedaleko dworca w Batignolles we Francyi przyszło do zaciętej walki między strejkującemi a pracującymi robotnikami. Trzech strejkujących robotników odniosło rany od kul rewolwerowych.

Włoska reforma wyborcza. Jak z Rzymu donoszą, projekt reformy ordynacyi wyborczej został już opublikowany. Prawo głosu otrzymują wszyscy obywatele, którzy ukończyli 30 rok życia lub służyli w wojsku chociażby nie umieli czytać i pisać. Projekt wprowadza system zgłaszania kandydatów i postanawia, że na kartach głosowania wydrukowane być mają nazwiska wszystkich kandydatów. Posłowie pobierać będą dyety w kwocie 6000 lirów rocznie. Ci deputowani którzy pobierają już jakąkolwiek płacę z kasy państwowej, otrzymywać będą tylko różnicę między swą pensyą, a dyetami poselskiemi.

Kronika kościelna.

Z Częstochowy. Uroczystość Zielonych Świątek zgromadziła w tym roku na Jasnej Górze znacznie większą liczbę pątników, niż w innych latach. Ogólna liczba zgromadzonych u stóp Jasnej Góry pątników, przybyłych w kompaniach i koleją wraz z miejscowymi pobożnymi i z okolicznych miejscowości dochodziła w pierwszy dzień świąt do stu tysięcy osób.

Uroczystą sumę w asystencyi duchowieństwa, na zewnętznym szczycie kaplicy Cudownego obrazu, celebrował w pierwsze święto Biskup dyecezyalny J. E. ks. Zdzitowiecki. Podczas nabożeństwa w pięknych słowach przemawiał do kilkudziesięciotysiącznego tłumu, zebranego u podnóża wałów klasztornych, Ojciec Alfons, Paulin. Po południu odbyły się uroczyste nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu. J. E. ks. Biskup udzielał zgromadzonym na wałach klasztornych wiernym Sakramentu Bierzmowania.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya przemyska. Zamianowany administratorem w Nowem Mieście ks. Stanisław Nawrocki, wikary w Jaworniku Polskim.

Konkurs na opróżnione probostwo w Nowem Mieście rozpisano z terminem do 15 lipca br.

Krwawe rozruchy w polskiej parafii w Ameryce. Polska dzielnica „Poznań" w mieście Cleveland, w stanie Ohio, była niedawno widownią krwawych zaburzeń parafialnych. Pisma angielskie i niemieckie w Stanach Zjednoczonych rozpisują się o tym fakcie, pokpiwają z Polaków i uderzają na miejscowego proboszcza.

Według pism polskich w Cleveland, przyczyną zaburzeń w parafii św. Kazimierza był dawny już spór między proboszczem, X. Piotrowskim, a parafianami, niezadowolonymi z postępowania swego przewodnika duchownego.

Nie pomogły jednak liczne zebrania i deputacye parafian, słane do Biskupa z prośbą o usunięcie proboszcza. W dniu 14 maja zebrali się parafianie w liczbie 400 na wiec i wysłali do X. Piotrowskiego delegatów, którzy zażądali natychmiastowej rezygnacyi z urzędu proboszcza.

Otrzymawszy nieprzychylną odpowiedź zebrani ruszyli pochodem, który wzrósł po drodze do 2.000 ludzi, przed plebanię, wzywając okrzykami proboszcza do opuszczenia, rezydencyi. Wtedy X. Piotrowski wezwał na pomoc policyę, która rzuciła się na tłum. Podczas awantury polała się krew; dwóch parafian postrzelono, dziesięciu pokaleczono kamieniami.

Pisząc o zajściach w Cleveland katolicki tygodnik „Polonia w Ameryce", usprawiedliwia parafian i całą winę składa na X. Piotrowskiego, który „tylekrotnie powoływany do ustąpienia, powinien był to uczynić (?) i niedopuścić do zaburzeń, które prócz rozlewu krwi okryły cały naród niesławą.

Zdaje nam się jednak, że całe to przedstawienie rzeczy jest zanadto jednostronne, i że parafianie także tu zawinili, bo lud polski w Ameryce ulega różnym złym prądom i często przecim duchowieństwu występuje.

Biskupi w Portugalii wydali list pasterski przeciw rozdzieleniu Kościoła od państwa i wzywający do stanowczego oporu. Rada ministrów uchwaliła stanowcze kroki przeciw Biskupom.

Nowiny i Rozmaitości.

Zbiża się nowe półrocze, więc prosimy tych Szan. Czytelników, którzy zapłacili dotąd tylko za pierwsze półrocze, o rychłe nadsyłanie nowej prenumeraty na drugie półrocze.

Jednajcie nam też nowych Czytelników jak najwięcej.

Smierć dwojga dziewcząt w płomieniach. Dnia 4 czerwca br. dobrze po północy wybuchł pożar w Starej Wsi koło Limanowej u gospodarza Franciszka Bugajskiego i zniszczybudynek mieszkalny, zabezpieczony na 1000 koron i cały dobytek wartości 5000 koron. W ogniu zginęły dwie córki gospodarza, Kunegunda lat 19 i Rozalia lat 13 licząca, tak, że tylko kadłuby pozostały, a ręce i nogi zupełnie się zwęgliły. Dziewczęta spały tak twardo, że nie zauważyły ognia, a gdy się zbudziły, już były otoczone płomieniami.

Galicyjski Bank ludowy (Stapińskiego) dla rolnictwa i handlu, powstający z ramienia uprzywilejowanego Banku zwanego Länderbank, rozpoczął czynności swoje dnia 7 czerwca b. r. Zakres czynności nowego banku obejmować będzie wszystkie gałęzie geszeftu pieniężnego, gdzie tylko można zarobić i pobrać procenta.

Do kierownictwa nowej instytucyi powołano samych żydów — dr. St. *Garfeina*, oraz prokurzystę Länderbanku p. Maurycego *Eichnera*. Urzędnicy będą też dobrani z doborowych i wypróbowanych sił żydowskich. P, Stapiński coraz wyraźniej zaprzedaje nasz nasz lud żydom i stańczykom.

Zabójstwo o garść gnoju. Dnia 19. kwietnia b. r. wywiózł Andruch Szumada gnój na swoje pole, pozostawiając bardzo mało gnoju na pole swojego szwagra Kłymka Narazowicza.

Z tego powodu przyszło do kłótni. Gdy Narazowicz zaczął przerzucać gnój na swój grunt, wpadł Szumada z widłami i ugodził szwagra w głowę załamując mu czaszkę. Nazarowicz upadł na ziemię i nieodzyskawszy przytomności w trzy dni umarł.

Za czyn swój odpowiadał niedawno Andruch Szumada przed sądem przysięgłych we Lwowie. Rozprawie przewodniczył st. radca Mromliński, oskarzonego bronił radca dworu dr Trusiewicz. Po parogodzinnej rozprawie zapadł werdykt, na podstawie którego trybunał wydał wyrok skazujący oskarżonego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Nowy polski wynalazek. Panowie dr. Zdzisław Stanecki i dr. Roman Negrusz wynaleźli przyrząd elektryczny, który usuwa potrzebę wywoływania nazwy stacyi przez konduktorów podczas jazdy pociągiem. Wywoływanie to nie przynosi najczęściej żadnego pożytku podróżnym. W zimie przy zamkniętych oknach wagonu nie słychać go, a latem chociaż słychać, to wymówione jest ono prawie zawsze tak niewyraźnie, że publiczność zwłaszcza w obcym kraju, nie odróżnia tej nazwy.

Przyrząd zaś pp. Staneckiego i Negrusza zapobiegnie złemu zupełnie. Polegać on będzie na tem, że prowadzący pociąg po wyjechaniu z jakiejś stacyi pokręci korbą, a wtedy we wszystkich wagonach wyskoczy tabliczka z wyraźnie napisanem nazwiskiem następnej stacyi.

Katastrofa na rzece. W pewnej wsi koło miasta Uglicz (w Rosyi) na rzece Jolga przewróciła się łódź wioząca ludzi, 30 osób utonęło.

Wpuszczanie żydów do Rosyi za paszportami amerykańskimi. Po długich targach Rosya zgodziła się uznawać paszporty, okazane przez żydów obywateli Stanów Zjednoczonych przy wjeździe do państwa rosyjskiego. Dotąd rząd rosyjski uznawał paszporty amerykańskie u wszystkich narodowosci, oprócz żydów. Obecnie żydzi otrzymali w tym kierunku równe prawa.

Rzecz i u nas pożądana. Nowy prokurator św. Synodu zażądał od ministra spraw wewnętrznych, aby zabroniono żydom imion chrześcijańskich, bo jest to sprzeczne z przepisami cerkwi. Istotnie rabini otrzymali już taki zakaz ze strony rządu. Taki zakaz bardzoby się i u nas przydał, bo już zbyt wielu żydów, chociaż nienawidzi chrześcijan, to jednak przyswaja sobie imiona chrześcijańskie, co jest poniżaniem imion świętych. Srule i Abrahamki nazywają się dziś Zygmuntami, Stanisławami, a Ryfki i Małki przybierają sobie imiona Zofii, Stanisławy, Franciszki i inne.

Jak uzdrawiają cudowni rabini. W węgierskiej wiosce Solywa Harsfalva pewien gospodarz, którego syn stracił mowę przed 14 laty, po stracie zaś matki popadł w melancholię, postanowił udać się po radę do cudownego rabina w Sassowie.

Rabin kazał chłopakowi uchwycić się z całej siły stołu a następnie począł krzyczeć mu do ucha piorunującym głosem jakąś talmudyczną formułkę. Chopak omal nie zemdlał pod wpływem przestrachu i przerażenia, lecz odzyskał mowę.

Wypadki takie odzyskania mowy lub też władzy w nogach przez paralityków, pod wpływem strachu znane są dobrze i już się wydarzyły niejednokrotnie bez udziału rabinów, mających tyle cudotwórczej władzy, ile jej posiada każdy inny pospolity szarlatan.

O święceniu niedzieli. Amerykański kościół protestancki wystąpił przeciwko zastępcom europejskich państw w Waszyngtonie, oskarżając ich o obrazę uczuć religijnych obywateli amerykańskich przez wyprawianie uczt i przyjęć w dni niedzielne. Mr. Harlan, wyższy urzędnik sądowy, a zarazem i członek sekty presbyteryańskiej pisze:

„Wstydem jest prawdziwym, że pewni cudzoziemcy przybywają do Waszyngtonu i w dni niedzielne urządzają przyjęcia i zebrania towarzyskie zamiast poświęcać dzień ten na na spełnianie dobrych uczynków“.

Zgon najstarszej kobiety w Niemczech. W Szpitzbergu w borach bawarskich zmarła najstarsza kobieta w Niemczech, Józefa Eder, licząc 116 lat. Staruszka, którą od kilku już lat odwiedzało stale setki turystów, była czynną aż do końca życia.

Deszcz siarczany. W hiszpańskiej miejscowości Castro Urdiales spostrzeżono po burzy, gdy woda deszczowa opadła, żółtą masę na ulicach; stwierdzono później, że jest to siarka.

Straszny czyn waryata. W zakładzie dla obłąkanych w Belfaście (Irlandya) rozegrała się straszna scena. Jeden z chorych, uznany za nieszkodliwego, pracując razem z towarzyszami w ogrodzie zakładowym, dostał nagle napadu szału, i rzuciwszy się na najbliższego sąsiada, rozpłatał mu tak motyką głowę, że nieszczęśliwy padł trupem na miejscu. Widząc to, inni obłąkani rzucili się do ucieczki, szaleniec, jednak pobiegł za nimi i jeszcze dwu zranił śmiertelnie, rozpłatawszy im czaszki, zanim jeden z dozorców, przyskoczywszy do szaleńca. zdołał go przewrócić i ubezwładnić przy pomocy innych, którzy pospieszyli mu z pomoc.

Spalona rodzina. W miejscowości nadgranicznej w Górnym w Królestwie Polskiem, wybuchnął w jednym z domów wielki pożar. W płomieniach znalazła śmierć cała rodzina złożona z 6 osób.

Napad orła na latawiec. Lotnik Gibert, biorący udział w wyścigu napowietrznym Paryż-Madryt, przybywszy do San Sebastiano, oświadczył, że w drodze już na ziemi hiszpańskiej, wielki orzeł uderzył na latawca (maszynę do latania) w locie i ponawiał ataki, dopóki lotnik nie zranił go wystrzałem z rewolweru.

Nieszczęście na morzu. Amerykański okręt Taboga rozbił się i zatonął. Ze 100 podróżnych zdołano tylko 40 wyratować.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY I NAUKOWY.

Złote myśli i zdania.

Pracowite ręce przemieniają pustkowia w urodzajne niwy, a ręce leniwe najurodzajniejszą ziemię w bezludną pustynię.

* * *

Praca chroni nas od trzech złych rzeczy: od nudów, grzechu i nędzy.

* * *

Kiedy gadasz — a nie robisz,
Nic sobie nie przysposobisz;
Kto nie robi, tylko gada,
Ten jak w błoto — w biedę wpada.

Dziedzictwo ojczyste.

Cześć dla naszych przodków nakłada nam obowiązek, abyśmy przeszłość narodową poznali, szanowali i kochali. Jeżeli szczerze kochamy naszych ojców, musimy wysoko cenić ich dziedzictwo. Przodkowie zostawili nam nietylko ziemię, którą wykarczowali, osuszyli i uprawili, nie tylko wsie i miasta zabudowane, które opatrzyli w kościoły, szkoły, urzędy, nie tylko książki uczone i urządzenia społeczne, ale zostawili nam swoje marzenia i dążenia.

Dobre dziecko na zawsze zachowuje w pamięci rady, upomnienia i przykazy swoich rodziców, zwłaszcza w ostatniej chwili wypowiedziane, testamentem przekazane. Przodkowie nasi zbudowali nam wielką, świetną i świętą Ojczyznę, ale i obowiązek nam zostawili, abyśmy dalej w rozpoczętem kierunku pracowali.

Jakiż to kierunek?

Aby go poznać, trzeba w krótkości przypomnieć sobie dzieje ojczyste.

Polanie musieli toczyć walkę z marchią brandenburską, która chciała ich wytępić, a widzac, że sami nie podołają, pragnęli połączyć się z Czechami, dlatego ich książe Mieczysław chciał poślubić księżniczkę czeską Dobrawkę. Ta będąc chrześcijanką postawiła warunek, aby Polanie przyjęli wiarę chrześcijańską; Mieczysław zgodził się i czescy kapłani ochrzcili i nauczali naród polski.

Jeszcze w bliższą styczność z Czechami przyszli Polanie, gdy Bolesław zajął chrobacką ziemię z Krakowem. Kraków też był już chrześcijański, a należał do dyecezyi praskiej i św Wojciech był tu pasterzem i odwiedzał swe owieczki. W Poznaniu biskupstwo było zależne początkowo od arcybiskupstwa magdeburskiego; św. Wojciech znając zachłonność duchowieństwa niemieckiego, chciał ratować Polan i dlatego obok Poznania ustanowił niezależne arcybiskupstwo gnieźnieńskie — sprowadził też do Polski zakon benedyktyński, który tu oddał wielkie usługi i w naukach i rzemiosłach i gospodarstwie.

Gdy Bolesław Śmiały zawojował Ruś i tam przejął się wschodnimi obyczajami, chciał je i wśród swoich rozszerzyć. Na Ruś przyszła wiara z Bizancyum, ale z nią i przewaga władzy świeckiej nad duchowną — do tego zmierzali i cesarze niemieccy, ale przeciw tym zakusom Bóg powołał wielkiego Papieża Grzegorza VII., który rozpoczął obronę wolności kościelnej. Obok niego godnie stoi nasz św. Biskup krakowski Stanisław ze Szczepanowa, który zachciankom królewskim tak się śmiało postawił, że to życiem przypłacił — ale odtąd kościół polski, po złamaniu przewagi świeckiej stał się głównym czynnikiem rozwoju narodowego.

Do Polski szli niemieccy zakonnicy, kupcy, rzemieślnicy i rolni osadnicy, lecz polskie duchowieństwo surowo przestrzegało, aby w szkołach klasztornych uczono po polsku. Chcąc mieć własnych zakonników, Biskup krakowski Iwo Odrowąż, zabrał z sobą do Rzymu

bratanków Jacka i Czesława, którzy tam przyjęli suknię i regułę św. Dominika i do Słowian je przenieśli; Jacek pracował na krańcach wschodnich na Rusi a Czesław na zachodnich u Czechów i Ślązan.

Po wymarciu Piastów na tron polski wstąpiła Jadwiga. Polacy korzystają ze sposobności i nakłaniają swą młodą królowę do ciężkiej ofiary dla dobra Kościoła i narodu — a ona przyjmuje za męża Jagiełłę księcia litewskiego i niesie na Litwę światło wiary chrześcijańskiej. Aby przymnożyć kapłanów dla nowych krajów własnym kosztem utrzymuje w czeskiej Pradze kleryków, a umierając klejnoty swe zapisuje na najwyższą szkołę krakowską.

W Czechach powstaje husytyzm, czyli ruch narodowy na tle kościelnem, ale Polacy temu nie sprzyjają. Kiedy jeszcze gorsze nowinki religijne z Niemiec dostawały się do Polski, duchowni i świeccy panowie obmyślają sposoby ratunku zagrożonej wiary i w tym celu sprowadzają zakon Jezuitów. Największe światło tego zakonu u nas to ks. Piotr Skarga Pawęski, który odznacza się jako pogromca heretyków, prorok narodowy i nauczyciel ludowy.

Mało było Polakom bronić starej wiary przed luteranizmem — mając u siebie ruskich schyzmatyków tak długo i usilnie pracowali, aż przyszło do Unii brzeskiej. Co się nie udało na południu, bo Unia florencka spełzła na niczem, to dokonało się w Polsce, bo Unia św. to to jest połączenie greckiego obrządku z Ojcem św. u Rusinów, dotąd trwa i mimo prześladowań szerzy się i przeciska do prawosławnej Rosyi. Polacy tak licznie wstępowali do ruskiego zakonu Bazylianów, aby pracować nad ludem ruskim, że go zupełnie spolszczyli; trzeba było krwawego ucisku, aby Białorusinów oderwać od polskiej wiary.

Posłowie papiescy na klęczkach błądali królów polskich o ratunek chrześcijaństwa; dlatego Władysław zginął pod Warną broniąc Madziarów, dlatego Sobieski poszedł pod Wiedeń broniąc Niemców, wrogów polskiego narodu.

Czuła to cała Europa, że Polska broni ją przed Turkami i Tatarami i słusznie Polska zwała się przedmurzem chrześcijaństwa.

Gdy szwedzki król zdobył całą Polskę, jeden skromny mnich postanowił bronić obrazu Matki Boskiej. Jego bohaterstwo obudziło ducha narodowego, a z obroną Częstochowy przez ks. Augustyana Kordeckiego, Polska uratowała się od zaboru szwedzkiego. Wdzięczny król obrał Matkę Boską za królowę Korony Polskiej, Jej opiece oddał cały naród i odtąd uważamy i nazywamy Matkę Boską za Królowę naszego nieszczęśliwego narodu, co i Stolica Apostolska zatwierdziła.

Po rozbiorach, wielka liczba gorących patryotów musiała uchodzić z ojczyzny. Większa kolonia zebrała się w Paryżu. Tam wśród emigrantów powstała myśl pierwszego zakonu polskiego. Ojcowie Zmartwychwstańcy idąc w myśl narodową, poświęcili się na misye bułgarskie i pewna ich część przyjęła wschodni obrządek.

Z tego krótkiego przeglądu polskiej historyi, pokazuje się jasno i pewnie, do czego dążyli nasi ojcowie. Nie chodziło im o zabór cudzych ziem, ani o handlowe stosunki, ani o wpływy polityczne, lecz o obronę wiary, o szerzenie jej wśród sąsiadów, o miłość braterską i jedność kościelną.

Taki jest ich testament, takie ojcowskie przykazanie, taka najdroższa i najświętsza spuścizna. Jeżeli chcemy być nieodrodnemi dziećmi naszych wielkich i świętych ojców, jeżeli godnie chcemy nazywać się Polakami, mamy bronić wiary św., mamy ją szerzyć mimo ofiar i prześladowań, mamy dążyć do kościelnego złączenia oderwanych pobratymców naszych, aby nastała jedna Owczarnia i jeden Pasterz.

Ks. Czesław Łukasik, emeryt.

LEW TOŁSTOJ.

Pan Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy.

W mieście Włodzimierzu mieszkał młody kupiec Aksenow. Miał dom i dwa sklepy.

Aksenow był rudy, kędzierzawy, przystojny, pierwszy do tańców i śpiewów. Za młodu pił dużo, a gdy się upił wyprawiał breweryе; ale po ożenieniu ustatkował się i tylko kiedy niekiedy przy okazyi, podchmielał się nieznacznie.

Pewnego razu, latem, Aksenow pojechał na jarmark do Ciżnego. Na wsiadaniu żona go prosi:

— Iwanie, nie jedź, brzydko mi się śniło tej nocy.

Aksenow zaśmiał się.

— Boisz się zapewne, żebym nie hulał na jarmarku — rzekł.

A ona mu na to:

— Sama nie wiem, czego się boję, tylko pamiętam: śniło mi się, przychodzisz z miasta bez czapki, patrzę, a tu głowa cała siwa.

Aksenow roześmiał się.

— Dziecińtwa, — rzekł. — Zobaczysz, wrócę zdrów i przywiozę ci śliczny gościniec.

Pożegnał się z rodziną i pojechał.

W pół drogi spotkał znajomego kupca i zatrzymał się z nim razem na noclegu. Napili się herbaty, poszli spać, wzięli pokoje obok siebie. Aksenow zwykł był wstawać wcześnie. Obudził się wśród nocy. Chcąc jechać o chłodzie, kazał zaprzęgać, zapłacił gospodarzowi oberży i wyruszył.

Ujechawszy ze czterdzieści wiorst, zatrzymał się przed karczmą, żeby konie popaść. Kazał nastawić samowar. Wtem zajeżdża trójka; z bryczki wysiada urzędnik z dwoma żołnierzami, zbliża się do Aksenowa i pyta go: skąd i kto zacz?

Aksenow opowiada, co i jak, zaprasza na herbatkę. Ale urzędnik wciąż pyta: gdzie nocował wczoraj? Sam, czy z kupcem? Czy widział kupca nazajutrz? Dlaczego tak wcześnie odjechał?

Aksenow zdziwił się, czemu go o to wszystko pytają, opowiedział jak było i mówi:

— Cóż to bierzecie mnie na spytki? Toć ja nie złodziej ani zbój żaden. Jadę w swoim interesie. Zostawcie mnie w spokoju.

Wtedy urzędnik zawołał żołnierzy i mówi:

— Jestem sprawnik, a pytam się dlatego, że kupiec, z którym nocowałeś wczoraj zarznięty. Obszukać go! — zawołał do sołdatów.

Wzięli walizę i torbę — przeglądają. Wtem sprawnik wyjmuje z torby nóż.

— A to czyj? — krzyknął.

Aksenow zbladł, widzi nóż okrwawiony. Przestraszył się.

— Skądże ta krew? — pyta sprawnik.

Aksenow chciał odpowiedzieć, ale nie mógł głosu wydobyć.

— Ja... nie wiem... ja noża... to nie mój... ja...

A sprawnik powiada:

— Nad ranem znaleźli w łóżku zarzniętego kupca. Ty z nim spałeś. Ty tylko mogłeś go zabić. Pokój był zamknięty z wewnątrz... A oto i nóż zakrwawiony, zresztą dość na ciebie spojrzeć. Mów, jakeś go zabił i wiele zabił i wiele zabrałeś pieniędzy.

Aksenow zaklinał się na wszystkie świętości, że to nie on zamordował kupca, że ma przy sobie 8000 rubli, ale swoich. Był blady i drżący, wyglądał na winowajcę.

Sprawnik przywołał żołnierzy, kazał go związać i posadzić na brykę. Gdy mu wiązano ręce i nogi, Aksenow zapłakał. Zabrali mu pieniądze, towary i odstawili do więzienia.

Posyłano do Włodzimierza dowiadywać się.

Wszyscy kupcy i mieszkańcy świadczyli, że Aksenow pił i hulał ze młodu, ale że się potem ustatkował i że jest uczciwym.

Stawili go przed sąd za zabicie kupca i okradzenie go na 20,000 rubli.

Żona nie wiedziała sama co o tem myśleć. Dzieci były jeszcze małe. Zabrała wszystko ze sobą i pojechała do tego miasta, gdzie mąż siedział we wię-

zieniu. Z początku nie chcieli jej do niego puszczać, lecz wreszcie uprosiła głównego dozorcę.

Ujrzawszy go we więziennym kitlu, wśród zbójów, oniemiała. Potem zaczęła go pytać, jak się to stało.

Opowiedział jej.

— I cóż teraz? — zagadnęła.

— Trzeba zwrócić się do łaski monarszej, — odrzekł. — Toć niewinny ginąć nie możę.

A ona mu powiedziała, że już prośba od dawna posłana, ale do rąk nia doszła. Aksenów umilkł.

— Widzisz, — mówiła żona, — nie darmo wtedy ostrzegałam cię, żebyś nie jechał. Śniło mi się, że cię widzę siwym. I posiwiałeś na prawdę.

— Głaskała go po głowie i nagle, przyciszonym głosem spytała:

— Wania, mnie, żonie, powiedz prawdę; zabiłeś?

— I ty myślisz? — szepnął Aksenow, zakrył twaz rękoma i zapłakał.

A potem przyszedł żołnierz i wyprowadził żonę z dziećmi.

Gdy wyszła, Aksenow powiedział sobie:

— Bóg tylko jeden wierzy, bo wie, jak było. Od niego jedynie może przyjść ratunek.

Więc przestał podawać prośby, przestał spodziewać się sprawiedliwości od ludzi.

Osądzono go na sto batów i na ciężkie roboty.

Przebył w nich lat 26. Włosy mu zbielały, wyrosła mu długa broda, zgarbił się, mówił mało, rzadko się śmiał, ale często się modlił.

W więzieniu nauczył się szyć buty, za zarobione pieniądze kupił sobie Nowy Testament i czytał, dopóki było jasno, a w dni świąteczne chodził do cerkwi i śpiewał na chórze.

Zwierzchność go lubiła, bo był spokojny a towarzysze więzienni mieli dla niego szacunek, nazywali go „człowiekiem Bożym". W razie kłótni i sporów, on ich sądził, on też im wypraszał u władzy różne ulgi. Dla siebie nigdy o nic nie prosił.

Nie otrzymywał nigdy listów. Nie wiedział, co się dzieje z żoną i dziećmi.

Pewnego razu przywieźli nową partyę skazańców. Wieczorem dawni „katorżnicy" otoczyli nowych i wypytywali ich, kto z jakiej wsi, z jakiego miasta i za co tu zesłany. Aksenow także się przysiadł i słuchał, co opowiadają nowi. Jeden z nich był wysoki, siwy, mógł mieć lat sześćdziesiąt. Mówił:

— Ot, bracia, niewinnie się tu dostałem. Koń urwał uprząż, a oni powiadają, że to ja odciąłem i ukradłem naprawdę. Od dawna już należało mi się tu dostać, jednak nie złapali. A teraz najniewinniej, jak Boga kocham.

— A ty skąd? — pyta go jeden z więźniów.

— Z miasta Włodzimierza. Po imieniu Makary, a po ojcu Siemionowicz.

Aksenow głowę podniósł i zapytał:

— I nie słyszeliście tam, o kupcach Aksenowych?

— Słyszeć, słyszałem. Bogaci. Nie darmo ojciec w Sybirze. Taki sam, jak i my grzesznik. A ty, diadio, skąd rodem?

Aksenow nie lubił mówić o swojem nieszczęściu. Westchnął i rzekł:

— Za winy moje 26-ty rok już tu siedzę.

— A za jakie — pytał Makary.

— Ha! widać, zasłużyłem, — mruknął Aksenow i nic już mówić nie chciał, ale inni opowiedzieli nowemu towarzyszowi, za co on dostał się na Sybir; że ktoś po drodze zabił kupca a jemu podrzucił nóż okrwawiony.

Usłyszawszy to, Makary spojrzał na Aksenowa, uderzył się ręką po kolanie i zawołał:

— No, no! To ci traf! Postarzałeś się do niepoznania.

Zaczęli go pytać, gdzie on Aksenowa widział, ale Makary nie chciał mówić.

— Dziwy, co za dziwy, — mruczał pod nosem. — Ot, gdzie my się spotkali!

Słysząc to Aksenow, pomyślał, że ten człowiek znał może zamordowanego kupca.

— Musiałeś o tem słyszeć, albo mnie dawniej znałeś, — rzekł.

A Makary na to:

— Może i słyszałem. Nie pamiętam. Tyle czasu!

— A doszło może do twoich uszu, kto kupca zabił?

Makary zaśmiał się i rzekł:

— Zapewne ten, u kogo nóż znaleźli. A choćby nawet ktoś tobie ten nóż podrzucił, nie złapali go, więc niewinny. Zresztą czy kto może nóż podrzucić, toćbyś się obudził.

Aksenowa coś tknęło.

— Ten to właśnie człowiek zabił kupca, — rzekł sobie.

Nic już więcej słyszeć nie chciał. Wstał i odszedł.

Przez całą tę noc spać nie mógł. Chwycił go straszny żal i smutek. Przed oczyma stanęła mu żona — widział ją, jak żywą i siebie widział takim, jakim był, wyjeżdzając na jarmark, — młodym, wesołym. I przypomniał sobie, jak go rózgami siekli, jak na Sybir wieźli. Całe życie we więzieniu przesuwało się przed jego oczyma — ciężkie szare życie.

— A wszystko przez tego łotra! — myślał.

I chwyciła go taka złość na makarego, że choćby miał sam zginąć, chciał swą krzywdę pomścić. Przez całą noc modlił się, ale nie mógł się uspokoić. Nazajutrz nie zbliżał się do Makarego, nawet na niego nie patrzył.

Tak zeszło dwa tygodnie. Aksenow nie mógł spać po nocach, ogarnął go taki smutek, że nie wiedział co z sobą począć.

Pewnego razu, wśród nocy zaczął chodzić po więzieniu i zobaczył, że z pod jednej pryczy sypie się ziemia. Stanął, popatrzył. Nagle z pod pryczy wyskoczył Makary i spojrzał na niego z przestrachem. Aksenow chciał odejść. Makary jednak chwycił go za rękę i opowiedział mu szeptem, że kopie podziemne przejście pod ścianami, że wynosi codziennie ziemię w cholewach i wysypuje ją podczas robót przymusowych.

— Jeżeli pary z ust nie puścisz, to i ciebie wyprowadzę, — mówił. — A gdybyś mnie zdradził, dostanę bizuny, ale i tobie dostanie się odemie.

Aksenow wyrwał mu rękę i rzekł:

— Nie ma poco uciekać, a zabijać mnie już nie potrzebujesz. Zabiłeś mnie oddawna. Czy cię zdradzę, czy nie, to moja rzecz.

Nazajutrz, gdy żołnierze wyprowadzili „katorżników“ na robotę, spostrzegli, że Makary wysypuje ziemię, zaczęli obszukiwać i znaleźli otwór. Przyjechał do więzienia naczelnik i pytał wszystkich, kto ten przekop zrobił?

Wszyscy się zapierali. Kto wiedział, nie chciał wydać Makarego, bo było wiadomo, że za taką sprawkę siec go będą prawie na śmierć.

Wówczas naczelnik zwrócił się do Aksenowa. Wiedział, że to człowiek sprawiedliwy i rzekł:

— Powiedz mi, jak przed Bogiem, kto to zrobił?

Makary stał spokojnie, ani drgnął nawet, patrzył na naczelnika dobrodusznie. Ręce Aksenowa zadrżały, zadrżały mu usta. Myślał: „Po co osłaniać, wszak on mnie zgubił! Niech ma za moją mękę. Powiem... to go na śmierć zasieką. A nuż go posądzam niesłusznie. Lżej... mi to będzie, gdy go zdradzę?

Naczelnik raz jeszcze do niego się zwrócił:

— No, stary, powiedz, kto to wykokał.

Aksenow spojrzał na Makarego i rzekł:

— Nie mogę powiedzieć wasze błagorodje. Mnie Bóg nie pozwala. Róbcie ze mną co chcecie, nie powiem.

Na nic się zdały prośby, namowy i pogróżki. Aksenow nic już więcej nie rzekł. I nie dowiedzieli się kto zrobił podkop.

Nazajutrz, gdy Aksenow położył się do snu i już drzemał, słyszy, że ktoś do niego się zbliża i siada w nogach na pryczy.

Spojrzał i wśród ciemności poznał Makarego.

— Czego chcesz odemnie? — rzekł.

Makary milczał.

— Precz stąd, — burknął, — bo zawołam sołdata.

Makary nachylił się nad nim.

— Iwanie Dmitrowiczu, przebacz, — szeptał.

— Co mam przebaczyć?

— To ja zabiłem kupca, ja podrzuciłem nóż. Chciałem i ciebie zabić, ale spłoszył mnie szelest.

Aksenow milczał. Nie wiedział, co powiedzieć. Makary do nóg mu się pochylił.

— Iwanie Dmitrowiczu, daruj. Ja przyznam się, że kupca zabiłem. Ciebie wypuszczą. Wrócisz do domu.

— Łatwo tobie mówić, — odpowiedział Aksenow, — a mnie lekko było cierpieć? Gdzie ja teraz pójdę. Żona umarła. Dzieci zapomniały.

Makary tłukł głową o ścianę i mówił:

— Iwanie Dmitrowiczu, przebacz: Kiedy mnie siekli knutem, lżej mi było niż teraz. A ty jeszcze pożałowałeś mnie... nie zdradziłeś. Przebacz, na rany Chrystusowe, przebacz łotrowi.

I zaszlochał.

Aksenow sam zapłakał i rzekł:

— Bóg ci przebaczy. Kto wie? Ja może sto razy gorszy od ciebie.

Odtąd przestał tęsknić za domem, myślał tylko o śmierci.

Makary wyjawił prawdę zwierzchności, do winy się przyznał. Gdy wreszcie przyszło pozwolenie, żeby Aksenowa wypuścić z turny, — Aksenow już nie żył.

Pogróżki z tamtego świata.

We Wiedniu umarł przed niewielu laty bogaty kupiec P.... krótkie pożycie jego z młodą małżonką zakłócone było zazdrością, którą ją podejrzliwie trapił. Czy miał powód do tej podejrzliwości, niewiadomo, ale nawet na łożu śmiertelnem zazdrość go nie opuszczała, a małżonka musiała mu kilkakrotnie przyrzec, że po śmierci za mąż nie pójdzie. Kupiec umarł a wdowa odżyła.

Teraz ze wszelką swobodą była na wieczorkach, balach i teatrach i wiele nowych zawarła znajomości. Młody kupiec, bardzo piękny mężczyzna, znalazł łaskę w jej oczach, i niezadlugo pomiędzy nimi serdeczny zawiązał się stosunek. Pewnego wieczora obchodzono uroczyste zaręczyny. Nazajutrz z rana zapukał ktoś do drzwi wdowy; był to listowy, który list oddał. Wdowa spojrzała na kopertę i z przeraźliwym krzykiem list upuściła na ziemię. Na adresie poznała pismo nieboszczyka męża! Drżącemi rękami otworzyła kopertę a przerażenie jej doszło do najwyższego stopnia list zawierał następujące słowa:

„Jesteś narzeczoną; strzeż się mówię ci, powtórne zawrzeć śluby, bo dręczyć cię będę dniem i nocą“.

Po pierwszej zapowiedzi pojawił się znowu list od nieboszczyka daleko groźniejszy od poprzedzającego. Wdowa zemdlała i drżąc z przerażenia opowiadała przybyłemu narzeczonemu, co się stało. W tej chwili weszła służąca i klękając zawołała:

— Wyznam wszystko, tylko mi pani przebacz! Musiałam tak postąpić, bo ujęta pieniędzmi przysięgłam wypełnić wolę umierającego pana. Ale teraz, gdy to spełniłam, nie mogę milczeć, abym nie była przyczyną pani choroby lub śmierci. Pewnego dnia przywołał mię chory pan do łóżka i rzekł: „Joasiu, chcesz zarobić tysiąc guldenów?“

„Z największą chęcią!“ zawołałam, bom tyle pieniędzy jeszcze nie widziała“.

„A więc masz, tu tysiąc guldenów“, rzekł, „jeżeli mi poprzysiężesz, że moją wolę wypełnisz. Ja muszę umrzeć, a moja żona młoda i wesoła. Nie chcę, aby ją po mej śmierci kto inny posiadał. Jeżeli więc po mej śmierci żona moja się zaręczy, oddasz ten pierwszy list w dniu zaręczyn na pocztę. Gdyby zaś to nie miało skutkować, natenczas po pierwszej zapowiedzi oddasz ten drugi list. „To mówiąc wydobył z pod poduszki dwa listy i oddał mi je, a ja mu przysięgłam, że tak uczynię, jak chciał.

Ale teraz widzę, ile te listy złego narobiły i jeszcze narobić by mogły, więc dłużej milczeć nie mogłam.

Można sobie wyobrazić, z jaką radością przyjęto wyjaśnienie tej strasznej zagadki, bo szczęściu narzeczonych nic już teraz nie stało na przeszkodzie.

Jednajcie nam nowych Prenumeratorów!!

JEDNAJCIE NAM NOWYCH PRENUMERATORÓW!!

Przy zamówieniach powołujcie się na pismo „Nowy Dzwonek“.

Każdy, kto pozyska teraz (oprócz siebie) przynajmniej jednego nowego prenumeratora dla „Nowego Dzwonka“ ten otrzyma za to jako premię jedną z tych dwóch książek: albo „Naszą Skarbnicę“ albo „Ustawę łowiecką“.

Prenumerata „Nowego Dzwonka“ od kwietnia do końca bieżącego roku (na trzy kwartały) wynosi 3 korony.

Do tej prenumeraty przesłanej od nowego prenumeratora trzeba dołączyć 10 hal. na przesyłkę pocztową premii i zaznaczyć, którą premię mamy przesłać, czy »Naszą Skarbnicę«, czy „Ustawę łowiecką“.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor X. Marceli Dziurzyński.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem I. R. Dobrzańskiego.